Nr. 15. Lwów, dnia 10. maja 1892 r. **Wydawnictwa Rok XV.**

GONIEC i ISKRA

(Dziennik dla wszystkich.)

Czasopismo humorystyczno-satyryczno-literackie, illustrowane.

Numer pojedyńczy **20.** ct. w. a — Dodatek osobny dla nieprenumeratorów **10.** ct. w. a.

Goniec i **Iskra** wychodzi: 1., 10., i 20, każdego miesiąca, zaś **dodatek osobny** w każdym miesiącu Nadto, prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują osobne *bezpłatne premia illustrowane.* Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wraz z **osobnym dodatkiem** i **premiami** wynosi tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie **4** złr., rocznie 8 złr. **Dodatek osobny** dla nieprenumeratorów „Gońca i Iskry“ kosztuje **10 ct. w. a.** W poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 franków (4 dolary); rocznie w Ameryce południowej, w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **do Administracji Gonca i Iskry we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych*, lub także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego miejscowego prenumeratora

Właściciel i naczelny redaktor: M. D Chamski



JADWIGA CZAKI.

(Rysowane z warszawskiej fotografji Mieczkowskiego).

Zamieszczając w dzisiejszym numerze wizerunek nadobnej artystki warszawskiej, czynimy to z tem większą przyjemnością, że panna Czaki, odrazu, z rezolutną elegancją i z niewymuszonym wdziękiem warszawskim, chwyciła za serce lwowską publiczność, znaną z tego, że, nawet, mało lodów jada, bo jej nigdy gorąco nie jest...

Jadwiga Czaki, jak niektórzy puryści gramatyczni chcą, Czakówna, na warszawskiej scenie zajmuje tak wybitne i tak niezwykłe stanowisko, że talent jej nietylko stał się popularnym w szerokich kołach miłośników teatru, lecz pilnie się nim interesuje najpoważniejsza krytyka, upatrując w Jadwidze Czaki spadkobierczynię najpiękniejszych tradycyj artystycznych takich talentów, jak Bakałowicz i Popiel...

Młodzież warszawska, słynna z krewkiego temperamentu, patrjotyzmu i z zuchwałości objawiania swoich sympatyj i antypatyj — dla Czakównej całemi garściami brała najpiękniejsze i najświeższe kwiaty, bo wprost z własnych serc wyrwane i rzucając jej pod nogi woła: „tyś nasza! tyś nasza!“...

Tak jest — Czakówna, rzeczywiście, jest „naszą“ — na scenie, bowiem, jest ona prototypem artystycznym polskiej dziewczyny, co ma zacne, nieskażone serce i niewinność w duszy, ale radę sobie dać potrafi, pod maską bierności, ukrywa niezwykłe zasoby energji, sprytu, głębokiego uczucia i charakteru, który w drobnostkach powszedniego życia, może nieraz wydawać się uporem... Był czas, że nieboszczka Wisnowska rywalizowała z Czakówną w zakresie ról naiwnych, rezolutnych — panieńskich o kolorycie wyrazistym, jasnym, a nierzadko i jaskrawym — ale Wisnowska, aktorka przenikliwa i kobieta sprytna, spostrzegła po niedługim czasie, że rywalizacja z Czakówną na tem polu niebezpieczna i przerzuciła się na pole ról liryczno-dramatycznych.

Trzy rzeczy z aktorki tworzą artystyczną indywidualność: talent, temparament i umiejętność zużytkowania wszystkiego, co tylko w roli powinno i może się znajdować. Te trzy zalety posiada Jadwiga Czaki w całej pełni, a kto się zna i obserwuje ją pilnie na scenie, dostrzedz musi, że w grze artystki wszystkie te trzy czynniki nieustannie razem pracują, wspierają się nawzajem, patrzą sobie w oczy i tworzą całość śliczną — cacko artystyczne...

Silnie charakterystyczną cechą gry Jadwigi Czaki, jest niezamącona niczem naturalność i nieskrępowana, także niczem, swoboda — a jednak, mimo to, ani cienia szarży, ani odrobiny pospolitości, ani źdźbła powszednich efektów — wszystko piękne, pełne smaku, finezji artystycznej, wdzięku niewieściego, naturalnej prostoty i drgające werwą, ciepłem — życiem zdrowem i silnem...

Czakówna, gdy jest na scenie, jest tylko tem, czem ma być z roli — wypełnia każdą jej sekundę, słucha wszystkiego, co mówią gra bez przerwy: twarza, oczami, giestami — solidaryzuje się z całym ruchem scenicznym, biorąc w nim udział bez przerwy..

Talent Czakówny posiada przytem, że się tak wyrazimy, siłę i zdolność, różnorodności — nie jest ona nigdzie jednakową, choć wszędzie jest artystką skończoną... Do kreacyj, które odtwarza, pomaga artystce zewnętrzna powierzchowność: powabna, wesoła, zgrabna, jak sarna, pełna słodyczy, wdzięku, a rezolutna i energiczna z tym sympatycznym „szykiem“ warszawskim, który się określić słowami nie da, choć widzi się go i odczuwa w każdym ruchu...

Tyle z ogólnego stanowiska o talencie Jadwigi Czaki z powodu jej gościnnych występów i zamieszczenia portretu w naszem

piśmie — Na innem, właściwem miejscu, znajdą czytelnicy bliższe szczegóły, co do sztuk i ról, w jakich warszawska artystka występowała już u nas — i w jakich jeszcze wystąpi.

O gdyby!

O gdyby się wykąpać w jakich fal kryształach,
Coby nas oczyściły, jak stygijskie wody;
Gdyby znaleść do nieba prowadzące wschody,
Coby w duszach nam młodość zbudziły i ciałach!

O, gdyby odrodzonym w nowych słońc zapałach,
Wstrząsnąć groźną prawicą, niby tytan młody —
I ogniem roztopiwszy własnych duchów lody,
Iść rozkochanym w życia wielkich ideałach!

O, gdyby tak do życia zbudzonym na nowo
Odczuć sercem, na jakiej stanął dziejów osi
Geniusz wieku — i jakie ludom prawdy głosi!

O, gdyby znaleść jedno, jedno wielkie słowo,
Co w naszych serc rozdźwięki żywy ład pownosi,
I pierś natchnie nam wolą, jako miecz stalową!...

Napierski.

Od ręki.

═ Po uroczystościach.

Domagacie się prawdy, szanowni czytelnicy — powiemy wam prawdę...

Wszystkie obchody doroczne z powodu naszej konstytucji 3. maja — nie robią na nas podniosłego wrażenia — przeciwnie — do pewnego stopnia przygnębieni jesteśmy...

Herezja!...

Nie herezja — tylko prawda.

Jest to patrjotyzm pomalowany z wierzchu — ale gdzie jest ten, co daje siłę, co wrogi drżą przed nim, gdzie praca, z której dla społeczeństwa rosną owoce — gdzie niezłomność przekonań, na których się granitowa przyszłość buduje, gdzie dążenia do naszych ideałów?...

Gdzie?...

W gębie...

Tak już bo jest — takie czasy!...

Muzyk komponuje modlitwy, a nigdy się sam nie modli. Poeta pisze hymny do Matki Boskiej Częstochowskiej i śmieje się z pod wąsa z „poczciwej wiary maluczkich“. „Boże coś Polskę!“ — śpiewają w kościele — ludzi dosyć — połowa nie wierzy w Boga...

Śpiewają, deklamują, grają — grzmią frazesy, aż sufity trzeszczą!...

Gdzież są w społeczeństwie, choćby tu w Galicji — rezultaty, owoce, skutki z tych modlitw, z tych deklamacyj, z tych śpiewów — z tego całego patrjotyzmu „na okaz“?..

Dużo też jest z tego wszystkiego, o co się, rzeczywiście, można oprzeć i spojrzeć śmielej i weselej w przyszłość?... Nie śmiem liczyć...

Operetka!...

„...Tak Bóg chciał — tak być ma — ale sza! ale sza!...“

═ Delikatne, praktyczne, a uczciwe...

Praktyczny sposób na zawieranie związków małżeńskich wymyślono w Ameryce. W Charlestonie, stołecznem mieście południowej Karoliny, zebrani byli liczni goście na obchodzie weselnym. Pewien młody adwokat wystąpił z następującym projektem: nieżonate i niezamężne osoby w towarzystwie obierają przewodniczącego, do którego dyskrecji mają, jak największe zaufanie. Przedwodniczący ten daje najuroczystsze słowo zachowania powierzonych mu tajemnic. Po tem zobowiązaniu przewodniczącego, kawalerowie i panny, każda osoba sekretnie, wypisują na osobnych kartkach nazwiska osób, z któremiby życzyły wejść w związki małżeńskie. Prezes kartki te odbiera, czyta, a gdy dostrzeże, że tak kawaler, jak panna wzajemne nazwiska pożądane wypisali, uwiadamia tę parę również sekretnie o wzajemnem podaniu. — Projekt ten przyjęto i wykonano i oto skutkiem było, iż w tem zebraniu gości weselnych, 11 par się znalazło pragnących się połączyć. Po kilku miesiącach, po zawarciu ślubów małżeńskich, 8 mężów oświadczyło, że gdyby nie ów praktyczny sposób, nie byliby nigdy odważyli się na oświadczenie.

═ Co jest dowcip?

Ruchliwa gazeta londyńska „Tit Bits“ wyznaczyła nagrodę za najlepsze określenie: „Co jest dowcip“? i odebrała mnóstwo odpowiedzi.

Pierwszą nagrodę otrzymała odpowiedź p. Adamsa następującej treści: „Dowcip, jest to zdolność mówienia tego, coby powiedział każdy inny, gdyby mu to szczęśliwie... przyszło na myśl.“

Bez porównania trafniejszemi i bardziej dowcipnemi są inne odpowiedzi, z których przytaczamy parę, a które nagrodzone zostały:

...Dowcip to ostry sos do... suchych potraw rozsądku.

..Kawałek sensu, owinięty w nonsens i przewiązany humorem.

...Strzała z łuku... inteligencji.

...Takie „coś“. co czyni mówcę popularnym, gościa pożądanym, a kochankowi daje powodzenie.

...Broń mędrca bóstwo głupich.

...Świetny brylant, którym włada nie wielu, a wszyscy myślą, że go posiadają.

...Złocona pigułka, którą czasami trudno przełknąć.

...Coś, czem należy przyprawiać, nie gasić zdrowy rozsądek.

...Błyskawica talentu.

═ Dobry pomysł.

W jednem z pism nowoyorskich ogłasza jakaś dama „młoda i dystyngowana“, iż w przeciągu sześciu, wyraźnie s z e ś c i u lekcyj, podejmuje się każdego młodego człowieka, nieobeznanego z formami towarzyskiemi, przerobić na kompletnego dżentelmana, a oprócz tego, wyuczyć go sposobów zalecania sie kobietom i zdobywania ich serc, choćby najnieprzystępniejszych, w połączeniu ze sztuką trzymania rąk, nóg i kapelusza.

Czyby u nas we Lwowie, jaka pani nie poszła za przykładem pomysłowej amerykanki? Wszak Lwów słynie z niedźwiedzi w paljowych rękawiczkach i lakierowanych butach...

═ Ameryka w Paryżu.

Sprawność i pomysłowość amerykańska spowodowała francuzów, że sobie sprowadzają Amerykę do Paryża, gdzie zamierzają urządzić wielką uroczystość *in gratiam* czterechsetletniej rocznicy jej odkrycia. W tym celu sporządzone zostanie zupełne *facsimile* okrętu, na którym nieboszczyk Kolumb dotarł do nowego lądu; oprócz tego, powznoszone zostaną rozmaite historyczne budowle amerykańskie, a nawet całe części miast, jak starego Bostonu, starego Nowego Yorku i t. d. Wszystko to dowodzi, że ludzie i narody są i wiecznie pozostaną staremi dziećmi, które się bez zabawek obyć nie mogą, idzie tylko o to, żeby wymyślali sobie zabawki nieszkodliwe ich moralnemu i fizycznemu zdrowiu, i owszem, wychodzące im o ile możności na pożytek. Zabawka francuzów w „starą Amerykę“ jest nieszkodliwa, z wyjątkiem chyba ich kieszeni, a może dać zajęcie wielu rękom, należącym do głów dziś najniespokojniejszych. Jeżeli z głów tych zdoła tym sposobem odciągnąć zbytek humorów, będzie to już zysk nielada.

Córka Socjalisty.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy — patrz numer 14).

ROZDZIAŁ XIII.

Lady Lashmar dowiedziała się wkrótce o żywem zajęciu, jakie Stella w Nestoriusie obudziła. Przyniosła jej tę nowinę lady Carminow. Dumna pani zamku ruszyła z niezadowoleniem ramionami.

— Lord Lashmar jest poprostu zagniewany na śmieszną historję zajęcia się Nestoriusa tą dziewczyną — ciągnęła lady Carminow. — Widziałam to wczoraj po jego zachowaniu się przy herbacie.

Podczas, gdy lady Carminow irytowała się na zuchwalca, który kogoś innego, oprócz niej, widzieć się ośmielił, pani Mulciber próbowała zawiązać przyjacielskie stosunki ze Stellą i jakoś jej się to udawało.

Napróżno Stella ze swą dumną i wstrzemięźliwą naturą stroniła od gości, przyjaźni pani Elżbiety niepodobna się było opierać. Wyczekiwała ona na sierotę po korytarzach i w ogrodzie przed śniadaniem, zachodziła nawet wieczorem do pokoiku Stelli, oznajmując się dyskretnem pukaniem do drzwi.

— Niech tam sobie wesołe państwo bawi się na wzajem, ja się wymknęłam, aby pogawędzić z tobą — mawiała z przyjacielską poufałością i Stella, rada nie rada, musiała ją prosić, aby siadła.

— Jaką ty masz giętką figurę, kochanko, rzekła jej pewnego dnia, obejmując ją po macierzyńsku. — Musisz ślicznie tańczyć!

— Nigdy w życiu nie tańczyłam.

— Nigdy! Czy podobna! A lady Carminow, której dziadek był przecież traczem, tańczyła na królewskich pokojach!

— Lady Carminow urodziła się pod szczęśliwą gwiazdą; ale prawdę rzekłszy, nigdy nie czułam się nieszczęśliwą z tego powodu, że na balach nie bywam.

— Nabywasz się jeszcze na nich. Twoje dni szczęścia i uznania nadeszły.

— Chcesz pani powiedzieć, że minęły. Nigdy już nie będę tak szczęśliwą, jak za życia mego opiekuna, starszego lorda Lashmara. Wtedy cały świat śmiał się do mnie.

— Ach! to było tylko dziecinne szczęście. Wszyscy jesteśmy szczęśliwi w dzieciństwie, albo przynajmniej tak nam się to wydaje, potem... Tak najdroższa, masz śliczną figurę, ale w tej czarnej, sztywnej sukni merynosowej nie jest ci do twarzy. Dlaczego tak nie dbasz o ubiór?

— Noszę to, co mi dadzą — odparła Stella niecierpliwie. — Musisz pani chyba o tem wiedzieć! Dostaję suknie wtedy, kiedy i inne służące je dostają.

— Ależ ty nie jesteś służącą. Co za niedorzeczność mówić o sobie w ten poniżający sposób.

— Być może, że nie jestem służącą, gdyż w istocie jestem niewolnicą.

— Wszystko ci się to będzie snem tylko zdawało kiedyś, gdy los ci się uśmiechnie — pocieszała sierotę pani Elżbieta.

Nestorius był nieobecnym kilka dni i przez ten czas wszyscy czuli brak jego towarzystwa, zwłaszcza kobiety. Był on duszą wszystkiego, nawet gry w mruczka.

Stary Werner narzekał także bardzo na tę nieobecność znakomitego swego przyjaciela.

— Odrodziłem się przy nim — mówił do Stelli — cóż pocznę, gdy już na dobre pojedzie!...

— Sądzę, że skorzystasz pan z jego zaproszenia i od czasu do czasu pojedziesz na jaki tydzień do Londynu — rzekła Stella. Zobaczysz pan trochę świata i swoich dawnych przyjaciół powoli odszukasz.

— Jestem za stary dla świata, kochanko, a moi dawni przyjaciele są za starzy, aby pamiętać o mnie, lub za wielcy na to. Mało jest takich ludzi, jak Nestorius, który u szczytu sławy pamięta o tych, którzy mu niegdyś byli miłymi.

Stelli także brakowało Nestoriusa.

To też powitała go wykrzykiem miłym i uśmiechem, gdy się w dzień jego powrotu w parku spotkali.

— Szedłem do Wernera — rzekł, patrząc na nią także z uśmiechem, który wydał jej się ojcowskim i dobrotliwym. — Myślałem, że zastanę tam ciebie, Stello.

— Właśnie wracam ztamtąd. Pan Werner ucieszy się bardzo, zobaczywszy pana.

— Nie wiem, czy tam zaraz pójdę. Jestem trochę zmęczony podróżą, mam nowinę dla pani.

— Nowinę dla mnie! Dowiedziałeś się pan czegoś o moim ojcu? — zawołała Stella z żywością.

— Nie, dziecko drogie... Dałem twoją powieść jednemu z najlepszych naszych wydawców, który pochwalił pomysł, a zwłaszcza styl.

— O jakże się cieszę! — wyszeptała Stella.

Nestorius nie powiedział tego, że książka Stelli będzie wydaną jego kosztem, i że ów głośny wydawca tylko zdanie swoje, nie kieszeń początkującemu talentowi ofiarował.

Nestorius był uszczęśliwiony dziecinnym zachwytem Stelli. Gdy pięćdziesięcioletni człowiek zajmuje się inteligentną dziewiętnastoletnią dziewczyną, w jego zajęciu jest zawsze coś łagodnie opiekuńczego, co jest dziwnie miłem dla osoby, będącej przedmiotem tego rodzaju uczucia. To też nic dziwnego, że Stelli wydało się, jak gdyby zaczęła oddychać jakąś inną atmosferą, jak gdyby już spadały z niej więzy niewolnictwa i poniżenia.

— Co ci się stało, Stello? — zapytała lady Lashmar swoim chłodnym, umiarkowanym tonem, kiedy młoda lektorka zajmowała zwykłe swe miejsce przy jej sofie, podczas, gdy całe towarzystwo znajdowało się w bibliotece na herbacie

— Szłam bardzo prędko. Bałam się spóźnić.

— Nie spóźniłaś się, ale mało brakowało, abym nie czekała — odparła milady. — Tak, już piąta (w tej chwili serwski pyszny zegar wybił godzinę), a powiedziałam ci, abyś tu była o piątej. Nie przychodź do mnie drugim razem taka wzruszona biegiem, nie lubię tego. Teraz czytaj mi, podczas gdy będę piła herbatę.

Stella czytała z anielską cierpliwością przez dwie godziny, czytała, dopóki się nie ściemniło, czytała przy lampie, nie wiedząc co czyta, myśląc ciągle o swojej powieści i o tem, co wydawca o niej powiedział.

Tak mało potrzebowała, aby się czuć szczęśliwą i bogatą, ona, która dotąd złamanym szelągiem rozporządzać nie mogła. Jeden słaby promyk powodzenia wystarczył, aby rzucić dość światła na ciemną ścieżkę jej żywota. Tylko byle się wydostać z tego pięknego, starego domu, w którym czuła się czemś niższem od ostatniej sługi, bo była tu wziętą z miłosierdzia sierotą, przybłędą — uciec daleko od tych dumnych i pogardliwych ludzi, którzy ją z łaski karmili i odziewali.

Nie o to, jednak, chodziło jej głównie. Nauczyła się znosić tyranią lady Lashmar, ale nigdy nie mogła patrzeć bez gniewnego wzruszenia na człowieka, który ją wypędził niegdyś jak psa z tego pokoju, gdzie jej szczęśliwe dzieciństwo upłynęło. — Żyć w domu lorda Lashmara, być na jego jakoby łasce... to gniotło ją, stufuntowym ciężarem tłocząc do ziemi.

ROZDZIAŁ XIV.

Powrót Nestoriusa ożywił herbaciane zgromadzenie w bibliotece. Lady Carminow podała mu filiżankę herbaty z czarującym uśmiechem.

— Brak nam tu pana było niewypowiedziane — rzekła.

— Warto przecierpieć wszystkie męki rozstania, aby podobne słowa usłyszeć — rzekł — płacąc uśmiechem za uśmiech i zajmując miejsce obok niej.

— Więc pan swoją próżność kosztem naszych cierpień zadowalniasz — odpowiedziała Klarysa żartobliwie, doskonale wiedząc, że Lashmar patrzy na nią ze swojego miejsca przy kominku.

Nikt nie mógł zaprzeczyć, że była piękną. Delikatną jej cerę podnosiła pluszowa suknia koloru wody morskiej, artystycznie przyozdobiona blado kolorowymi dżetami, uwydatniająca prześlicznie kształty jej kibici.

Tak, oczy Lashmara spoglądały z uwielbieniem na piękną panią, podziwiały delikatną cerę, toczone kształty, śliczną rączkę z długimi palcami, migającą między filiżankami. Mogłażbyć kobieta piękniejsza, godniejsza, zająć miejsce pani na Lashmarskim zamku, który mógłby stać się klejnotem między staremi rezydencjami pańskiemi, gdyby tylko wydać parę tysięcy funtów na odświeżenie jego dawnej piękności.

Ona była nie tylko piękną, ale i bogatą, bardzo bogatą, a to był wzgląd ważny dla każdego wiejskiego posiadacza, a zwłaszcza takiego, który potrzebował ogromnych sum, aby utrzymać dom swój na tej stopie, jakiej się jego ambicja domagała. Wprawdzie lord Lashmar nie był dotąd nigdy w braku, brat zostawił mu i gotówkę, która pozwalała na korzystne przedsiębiorstwa nowożytnego gospodarstwa, ale praktyczne przysłowie powiada, że od przybytku głowa nie boli.

Lashmar nie kochał się w lady Carminow, ale zaczął sobie przypominać, że był nią kiedyś bardzo zajęty i że nie było powodu, dla którego nie miałby znowu skierować w tę stronę swoich zapałów. Może myślał o tem tembardziej, ponieważ widział przy niej Nestoriusa, który pomimo swoich pięćdziesięciu lat był niebezpieczniejszym współzawodnikiem, niż niejeden piękny młodzieniec.

Lashmar powiedział sobie, że lady Carminow postanowiła wyjść powtórnie za mąż i, że jeżeli nie wyjdzie za niego, wyda się niewątpliwie za Nestoriusa.

— Nie mogę pozwolić na to, aby się tak stało — rzekł do siebie i zbliżywszy się do rozmawiającej pary, zajął miejsce po drugiej stronie Klarysy.

Lord Lashmar, podniecony myślą o współzawodniku, rozmawiał z lady Carminow tkliwiej, niż zazwyczaj, co ją słodkiem zdziwieniem przejmowało. Kochała się w nim o tyle, o ile zdolną do tego była. Nie zapomniała swych panieńskich marzeń, w których figurował, a choć nie przebaczyła mu doznanego zawodu, ale gotową była przebaczyć w każdej chwili, gdyby tylko, uznawszy winę, rzucił się jej do nóg i za panią swych myśli obrał.

Dzisiaj było coś w głosie i obejściu Lashmara, co jej się wydało pierwszym krokiem na drodze poprawy. Opierał się jej czarowi, ale widocznie zaczynał mu ulegać. To też jej piękne oczy zwracały się na niego pełne obietnic.

— Cóż pani robiła dzisiaj? — zapytał, pochylając się ku niej.

— Nic. Lashmar jest najnudniejszem miejscem pod słońcem dla nas biednych kobiet, które nie strzelamy do bażantów. Panowie sobie odjeżdżacie i ani się nie zatroszczycie, co się z nami dzieje. Poszłam pieszo do siebie, zajrzeć co porabia moja matka — zagawędziłam się z nią i spieszyłam bardzo z powrotem, aby zdążyć na herbatę. Przypominałam sobie w drodze... ale wspomnienia moje zostały przerwane... Zobaczyłam pana w parku z lektorką lady Lashmar — dodała, zwracając się nagle do Nestoriusa.

On zaczerwienił się lekko, jakby niezadowolony.

— Spotkałem pannę Boldwood w parku — odrzekł. — Spotkałem ją i szedłem z nią, dodał, a było widoczną rzeczą, że niechętnie odpowiada.

— Będę szczerą — rzekła lady Carminow. — Lękam się, aby ten zaszczyt względów pańskich nie przewrócił w głowie dziewczynie w położeniu zawisłem i podrzędnem.

— Czyś pan doniósł Stelli o jakim szczęśliwym rezultacie swych doświadczeń nad papierami jej ojca — zagadnął Lashmar, który doświadczył w tej chwili dziwnego uczucia. Był niezadowolony z tego, że Nestorius zajmuje się Stellą i przewraca w głowie lektorce jego matki, przecież coś go ukłuło, gdy Klarysa odezwała się o niej tak lekceważąco i dla tego przerwał jej.

Nestorius był rad z tego.

— Nie mówiłem jeszcze o tem nic miss Boldwood, ale chciałbym o tem dziś wieczorem pomówić z panem.

— Co? — zapytał Lashmar szyderczo. Czyżby rezultat miał być dramatycznym? Czyżby lektorka mojej matki była przebraną księżniczką?

— Nie zajdziemy aż tak daleko; ale w każdym razie znajdzie się w tych papierach dosyć treści, aby pana zajęła i przekonała, że żona Boldwooda nie była bynajmniej cyganką.

— Jestem gotów być tak zaciekawionym — rzekł Lashmar pogardliwie, jak gdyby uważał całą tę sprawę za drobnostkę, a zajęcie się nią Nestoriusa za oznakę jakiejś słabości. — Dla czegoż nie pokażesz pan tych papierów tu nam — dodał — mogłyby zająć ladę Carminow, która się skarży na brak rozrywek.

— Pamiątki po zmarłym, cicha skarga złamanego serca, nie jest to przedmiot do rozrywki. Przyniosę je wieczorem do biblioteki i możemy je przejrzeć spokojnie, przed pójściem spać.

— Jak pan chcesz — odparł Lashmar — jesteś panem położenia.

— A czy umiesz po hiszpańsku, milordzie?

— Ani słowa.

— W takim razie jestem, rzeczywiście, panem położenia, bo te papiery pisane są po hiszpańsku; będę musiał je przetłomaczyć.

Było wpół do jedenastej, gdy Lashmar i Nestorius znaleźli się w bibliotece.

Wieczór był bardziej ożywionym, niż zazwyczaj. Lashmar prawie nie odstępował Klarysy ku największemu zadowoleniu lady Lashmar, która śledziła postępowanie syna z fotelu przy kominku, gdzie siedziała jak królowa, mając przy sobie panią Elżbietę, niby damę dworu.

Los spełniał nakoniec jej ukochane marzenia. Posiadłości Jakóba Danebrook przyłączą się do dóbr Lashmarskich, nie marząc już o olbrzymich kapitałach, jakie szczęśliwy przemysłowiec pozostawił córce i ujrzy swego ukochanego syna przykutego do rodzinnego ogniska, słodkiemi wężami domo-

I to powód...



— Widzisz — widzisz! Pani Marja już nie chodzi w żałobie...
— Ale po kim ona chodziła w żałobie? Czy po mężu?
— Nie — ona chodziła w żałobie dopóty, dopóki sobie męża nie znalazła...

Lepiej późno, jak nigdy...



— Czego wy płaczecie dzieci? Co wam się stało?
— Oleś mnie wybił..
— Zosia mnie szturchnęła...
— Kiedyż to było?
— A, jeszcze rano.
— Tak, bardzo rano.
— No i dopiero teraz przypomniało wam się płakać?...
— Bo do tego czasu mamy nie było w domu...
— Mama nie przychodziła..

wego szczęścia, będzie patrzyła na jego potężny wpływ i znaczenie w okolicy, potrojone przez zwiększony majątek.

Nestorius usiadł w bibliotece przy lampie i otworzył pugilares.

— Najprzód zwracam ci, milordzie, oryginały — rzekł, podając Lashmarowi papiery. — Oto są: nieczytelne dla zwykłego oka. Zachowaj je dla Stelli. A tu są kopie· Cztery z nich są to listy miłosne, wdzięczne i czyste, pisane przez panią Boldwood do męża; list ostatni jest od jej ojca i nosi datę późniejszą o dwa lata, a jak się zdaje, był pisany przed samem urodzeniem Stelli. Jest to list, który może spowodował przedwczesną śmierć jej matki.

— Będziesz pan tak dobry przeczytać mi je? — zapytał lord Lashmar.

— Czy nie zadowolniłbyś się Lashmarze ich treścią, opowiedzianą wiernie przezemnie — zapytał.

— Pragnąłbym usłyszeć w całości — odparł Lashmar trochę surowo i nakazująco, jak gdyby Nestorius był jego sekretarzem, ale łagodny ten człowiek nie obraził się i zaczął:

»Niestety, najdroższy mój, nie wiem, gdzie i kiedy się spotkamy. Nie w kościele, ani też na drodze do kościoła. Nita nie opuszcza mnie ani na chwilę i musiałam bardzo się jej naprosić, ażeby ojcu o naszem ostatniem spotkaniu nie powiedziała. Będę w ogrodzie pomiędzy siódmą, a dziewiątą każdego wieczora. Możebyśmy się w ten sposób choć na chwilę przez furtkę zobaczyć mogli, korzystając z chwili, kiedy Nita po co do domu pójdzie. Wiesz, jak jest czujną i, jak zawsze z robotą do ogrodu przychodzi, aby mnie mieć na oku; wieczorem nie ma w domu żadnego zajęcia. Ojciec jest zawsze w klubie, lub gdzie u znajomych.

Czy sądzisz, że ja ludzi podług ich ubioru cenię! Jesteś biednym teraz, lecz niewątpliwie kiedyś, przy twoim rozumie i zdolnościach, staniesz się bogatym. A choćbyś biednym na zawsze pozostał, dla mnie to nic nie znaczy. Nita powiada, że ojciec mój ma znaczny majątek, ale ja w domu tego bogactwa nie widzę. Nie mamy, ani pięknych mebli, ani żadnych kosztowności. Tyle tylko, że nam na niczem potrzebnem nie zbywa. Gdybyś tylko mógł zobaczyć się z ojcem, wiem, że uzyskałbyś jego pozwolenie na nasze małżeństwo i wtedy byłabym najszczęśliwszą dziewczyną w całym Madrycie.

Twoja na wieki Inez.“

Następny list był bardziej gorący, wspominał o tajemnych spotkaniach, o zamienionych przysięgach. Trzeci pałał namiętnością. Nie było już mowy o zezwoleniu ojca. Wszystko się odnosiło do kochanka: „Jakimbądź los twój będzie, podzielę go. Pójdę z tobą na kraj świata«... pisała rozkochana dziewczyna, lecz zjawił się wkrótce drugi konkurent ze szlachetnej rodziny, bogaty, popierany przez ojca. Inez ze wstrętem odwróciła się od niego, rzucając się w objęcia cudzoziemca w wydartem obraniu.

— «Zabierz mnie już sobie, najdroższy — błagała — bo inaczej ojciec zmusi mnie do zaślubienia tego człowieka. Cały wrzał gniewem, gdym mu powiedziała, że kocham innego. Przysiągł, że do dnia ślubu zamknie mnie i pilnować będzie. O! bierz mnie, bierz najdroższy i niech zostanę twoją żoną, nim ojciec spełni swoją groźbę, ukochany mój, ja się biedy z tobą nie lękam.«

Ostatni z tych czterech listów był najkrótszy, donosił tylko o nowem zejściu się, co miało skończyć się ucieczką.

Potem, po dwuletniej przerwie, następował list ojca, krótki, lodowaty, mściwy.

»Wybrałaś sobie drogę życia wbrew mojej woli, więc się jej trzymaj. Gdziekolwiek cię ona zaprowadzi: w otchłań nędzy, czy do grobu, już ja do tego mieszać się nie będę. Zdradziłaś mnie i opuściłaś dla obcego awanturnika. Masz nagrodę w jego miłości. Piszesz, że jest ci zawsze wiernym, zawsze tkliwym i, że własnemi rękami na kawałek chleba dla ciebie pracuje... W takim razie, los lepszym się dla ciebie okazał, niż masz do tego prawo, nieposłuszna, wyrodna córka! Spodziewasz się przyjścia na świat dziecka, piszesz, że chciałabyś pozyskać przebaczenie moje dla siebie i miłość dla tej istotki, którą już kochasz. Odpowiadam ci na to, że wyrzuciłem cię z mego serca i, ani kocham, ani nienawidzę; po prostu przestałaś dla mnie istnieć. Co się tyczy tego dziecka, nie ma w Madrycie takiego żebraczego podrzutka, któryby mógł być mi równie obojętnym. X. O.

To był jedyny podpis.

— Czy styl i ortografia znamionują człowieka wykształconego? — zapytał Lashmar.

— Niewątpliwie. Ucieczka bogatej hiszpanki z anglikiem musiała w swoim czacie narobić hałasu nawet w tak dużem mieście, jak Madryt i wziąwszy się dobrze do rzeczy, możnaby dojść po nitce do kłębka.

— Zapewne, ale czy rzecz warta trudu! Ten mściwy starzec wyrzekł się stanowczo wnuczki — nic się więc nie zyska, odszukawszy go.

— Kto to wie! Przeciąg lat dwudziestu mógł dokonać wielkich zmian w jego uczuciach. Jeżeli dotąd żyje osamotniony i stary, może rad będzie przygarnąć wnuczkę, o której pisał z taką nienawiścią, nim jeszcze na świat przyszła.

— Ach? panie Nestorius — zawołał Lashmar — pan wszystko w tak różowem świetle widzisz. Niech tylko coś zajmie twoją wyobraźnią, natychmiast tworzysz sobie romans i haftujesz na tem tle najrozmaitsze przypuszczenia. Stary pewno umarł już dawno, a jeżeli dotąd żyje, pewno ota-

Dobry sposób!



— Dzień dobry panu! Dobrze, że pana spotykam — poradź mi pan, co mam zrobić, aby na moim benefisie było pełno w teatrze?
— Nic łatwiejszego — roześlij pani bilety wszystkim swoim wierzycielom...

czają go jacyś krewni, którym zostawi majątek, jeżeli go ma, bo o tem nawet nic nie wiemy. W każdym razie, ja go z pewnością szukać nie będę. Cóż pan uczynisz z tymi papierami?

— Zatrzymam je u siebie, jeżeli pozwolisz.

— Na nic się panu nie zdadzą.

— Tembardziej tobie, ponieważ po hiszpańsku nie rozumiesz. Za to przepiszę ci te listy, kochany Lashmarze, lecz pozwól, że oryginały zatrzymam w nagrodę za trudy poniesione dla ich przeczytania.

Lashmar zaśmiał się przymuszonym śmiechem.

— Możnaby pomyśleć, że pana ta dziewczyna oczarowała — rzekł.

— Nie oczarowała mnie, ale los jej żywo mnie obchodzi. Dobranoc.

— Dobranoc — odparł Lashmar z pochmurną twarzą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Teatr — koncerta — widowiska

Gościnne występy panny Jadwigi Czaki, zainteresowały i zajęły lwowską publiczność. Trzy występy warszawskiej artystki, sprowadziły do teatru bardzo licznych słuchaczy, chociaż były to sztuki u nas znane i ograne na wszystkie strony. Talent więc panny Czaki, był jedyną siłą przyciągającą. W osobnym artykule, który dajemy w dzisiejszym numerze do portretu usalentowanej artystki warszawskiej, staraliśmy się z ogólnego stanowiska scharakteryzować jej talent i indywidualność artystyczną — tu nie pozostaje nam nic więcej, jak tylko dodać, że wszystkie kreacje panny Czaki, usprawiedliwiają w zupełności to, co się w obszerniejszym artykule o niej powiedziało. W chwili, gdy to piszemy, panna Czaki występowała u nas trzy razy, mianowicie: w komedji Przybylskiego: *Dwór w Władkowicach*, jako Julka, w komedji Bałuckiego: *Gęsi i Gąski* w roli młodziutkiej i zepsutej szlachcianeczki i nareszcie w Sudermana: *Koniec Sodomy*, odegrała warszawska artystka, zupełnie odrębną postać dziewczęcia od dwóch poprzednich, mianowicie Kasi. Tą ostatnią rolą dowiodła panna Czaki, że jakkolwiek rolo dziewcząt polskich, są, że tak powiemy, jej aktorską specjalnością — jednak niezwykły jej talent w tym pokrewnym kierunku, sięga śmiało po laury artystyczne i zdobywa je z nieporównaną łatwością.

Jakkolwiek w powyższych sztukach o artystach naszej sceny już nieraz pisaliśmy, wspomnieć, jednak, uważamy sobie za obowiązek, że *ensemble* w ogóle wypadł znakomicie, a p. Feldman w roli hreczkosieja w *Gęsiach i Gąskach*, zbierał zasłużone oklaski.

Co do dalszych występów panny Jadwigi Czaki, o ile wiemy, ma ich wszystkiego być sześć, a zatem już tylko trzy razy publiczność lwowska zobaczyłaby ją na scenie. Mamy, jednak, nadzieję, że skoro te występy gościnne cieszą się takiem niezwykłem powodzeniem, a publiczność nadobną warszawiankę i znakomitą artystkę obsypuje oklaskami i kwiatami, powinno być tych występów więcej zwłaszcza, że panna Czaki posiada obszerny repertoar i że... pięknych i dobrych rzeczy nigdy nie ma za wiele, a my we Lwowie chyba na zbytek pod tym względem, niestety, skarżyć się nie możemy.

Dodać winniśmy, że prasa warszawska pilnie zajmuje się występami na scenie lwowskiej panny Czaki i skwapliwie dzieli się z czytelnikami swymi, tryumfami prawdziwej ulubienicy Warszawy.

Z krakowskiego świata artystycznego.

Ile razy zjawi się na wystawie w Sukiennicach okrzyczany obraz zagraniczny, to najczęściej sprawia pewno rozczarowanie. — Świeżo przybyły duży obraz p. t. „Przerwany pojedynek" hiszpańskiego malarza Josego Garnelego pięknie malowany i narysowany, ale jakoś na zimno robiony świadczy, że malarz posiada wiele techniki, cierpliwości w wykonaniu, a najmniej zapału. U nas dzieje się często inaczej. Mamy tu n. p. na myśli Stasiaka — temu na fantazji i talencie nie zbywa; gdyby miał fundusze na porządne studjowanie natury, malowałby rzeczy wybitne, a teraz płodzi obrazki na handel, które pomimo to, odbijają oryginalnością. Wyśmienitą obserwację natury widzimy w obrazach Tetmajera, de Lavaux'go (dwie dziewczyny) i pejzażach Łasińskiego; prawda w układzie i nadzwyczajna siła koloru — tak, że sąsiednie obrazy wydają się szarymi w obec tychże. Mają też one swą stałą wartość, chociaż ich temat nie sięga tak wysoko, jak n. p. „Młodość Kleopatry" Bieńkiewicza i kilka tym podobnych z manekinów malowanych obrazów o szumnych tytułach. Jest tu obraz „Matka Boska w szopie" Styki. Prawie w każdym obrazie tego artysty przypominają się remiscencje z obcych obrazów, lub rzeźb; ale teraz to prawdziwa szopka podług doskonałego tryptyku Uhdego. — Śliczna akwarela Juljusza Kossaka o wiele przewyższa akwarele włoskie, lub tak zwane Kabinetbilder z zagranicy nasełane. — Portret damy Machniewicza wypadłby lepiej, w karnacji, gdyby pani twarzyczkę śliczną i rączki przedtem nie upudrowała porządnie. Wiele dobrych zalet w tymże portrecie świadczy, że malarz mógłby był zastąpić alabastrową martwotę, naturalną karnacją. — Salony naszego Towarzystwa, ogołacają się obecnie coraz bardziej z obrazów, gdyż je do Monachium pakują, gdzie też oddział polski, również może dobrze wypadnie, jak i w Berlinie.

W poniedziałek dnia 25. kwietnia odbył się tu koncert Alicji Barbi, nadwornej śpiewaczki z współudziałem pana Bose pianisty. Artystka we wszystkich działach i rodzajach pieśni, okazała się mistrzynią pięknego śpiewu.

Maurycy Sieber.

Telegramy »Gońca i Iskry«

na cudzych drutach.

Kraków. Ponieważ podanie do tutejszej rady miejskiej lwowskich i krakowskich artystów dramatycznych, żądające umiastowienia teatru krakowskiego, odrzuconem zostanie — założyło się tu *pierwsze krakowskie towarzystwo uwłaszczenia aktorów.* W tym celu zakupi towarzystwo grunta od gminy, wybuduje na nim domki mieszkalne i teatr. Aktorzy będą uprawiać grunt, mieszkać w domkach i grać w teatrze. Wspólny stół, i inne rzeczy wspólne. Kierownikami tego falansteru będą pp. Lubicz, i hr. Michałowski z narodowego hotelu — na sekretarza mają sprowadzić ze Lwowa pana Stanisława Trapszo, na gospodynię pannę Sznażankę.

Jarosław. Burmistrz Detzius, który na żydowskiem weselu przemawiał z żydowska po niemiecku, aby raz zakończyć tę niemiłą sprawę i dowieść, że jest patrjota, kupił sobie przechodzony kontusz z Rzeszowa od pana Fechtdegena, który wyprzedaje się zupełnie ze swego patrjotyzmu polskiego.

Przemyśl. Były wiceburmistrz Przemyśla p. Gamski stara się u władz, aby Zasanie, przedmieście Przemyśla, zrobiono samodzielnem miastem, a jego, aby wybrano burmistrzem.

Nowy Sącz. Dr. Slavik sprowadził czternaście egzemplarzy mniejszej gramatyki Małeckiego i rozdał je pomiędzy radnych — najbliższych swoich przyjaciół, sam zaś zachował sobie jeden egzemplarz i regularnie na czczo go zażywa

Jasło. W handlu tutejszego kupca Steinhausa odkryto laseczniki arogancji.

Krynica. Właściciel domu *pod Pagatem*, dla wygody zakłada na sezon letni zakłada kasę zaliczkową na wzór tej, jakiej był ongyś dyrektorem we Lwowie. — Wszystko już jest gotowe — oczekuje tylko na zaliczki.

Nowy Targ. Burmistrz tutejszy sprawił sobie frak i nosi go pod pachą.

Brody. W tutejszem towarzystwie muzycznem jeden z brodzkich lekarzy, będzie miał odczyt o koncertach amatorskich i rwaniu zębów.

Tarnopol. Były tutejszy piekarz Hendrich zakłada akcyjne towarzystwo wyrobu chleba z tego wszystkiego, co ludziom nie trzeba.

Stanisławów. Nowo wybrany poseł Hofmokl ma wystawić kosztem swoim małą bóżniczkę w Tyśmienicy.

Różne sprawy publiczne i prywatne.

* W naszym przemyśle krajowym, każdy krok naprzód, jest pocieszającym objawem, bo dowodzi zdrowia społecznego i rozpowszechniającego się dobrobytu. Nie obojętnem więc będzie, gdy się dowiedzą szersze koła, że we Lwowie znajduje się oddawna, zresztą, znana firma fabryki gipsu pani Franzowej i synów, która w ostatnim czasie rozwinęła i ulepszyła całe swoje przedsiębiorstwo. Firma ta, posiada obszerne i własne swoje kamieniołomy gipsu we Lwowie, na Bajkach. Młyn parowy, o sile kilkunastu koni, służący do mielenia gipsu, został ulepszony i urządzony z zastosowaniem wszelkich najnowszych wynalazków. Do pompowania wody, która w miarę zagłębienia się przy kopaniu gipsu występuje, zamiast zwykłych pomp, używana jest maszyna elektryczna do pompowania, która odprowadza wodę bardzo szybko. Cały zakład i eksploatacja, oświetlone są elektrycznością tak, że mogą być prowadzone nocne roboty, a w zimie, gdy dzień rozpoczyna się późno, oświecenie elektrycznością daje możność rozpoczynania roboty w kamieniołomach o godzinie czwartej z rana. Fabryka ta zajmuje kilkudziesięciu robotników — w lecie, naturalnie, pracuje więcej rąk, aniżeli w zimie. Gips pochodzący z fabryki pani Franzowej i synów, uznany został przez specjalistów za wyborny i inne nie mogą z nim iść w porównanie, gdyż, właściwie, fabrykaty te są siarkanem gipsu wyglądającym tylko na oko bardzo ładnie, a nie posiadającym potrzebnych zalet, jak szybkiego stężenia i siły spoistości, gdy tymczasem gips z fabryki Franzów szybko tężeje i posiada siłę nadzwyczajną. Fabryka gipsu, pani Franzowej i synów wyrabia gips czworakiego rodzaju: sztukateryjny, pilastrowy i kolumnowy, tj. do frontowych ozdób kamienicznych, budowlany i, nareszcie, do użyźniania roli, szczególniej pod rośliny pastewne. Wszystkie te gatunki gipsu z fabryki Franzów, według specjalistów, posiadają najwyższe zalety.

Duszą przedsiębiorstwa, jest starszy syn pani Franzowej — człowiek młody, energiczny, przedsiębiorczy, pracowity, szlachetny i dobry obywatel. Pan Franz zakupił, właśnie, znaczny kompleks gruntów na Bajkach, wynoszący kilkanaście morgów, które rozdziela na pojedyńcze parcele i sprzedaje pod budowę domów, willi i zakładów. Przeprowadził on drogę od ulicy Leona Sapiehy, aż do Kulparkowa, swoim kosztem, którą, wprawdzie, uznał magistrat lwowski i w miarę zabudowania się koło niej kamienie, szutrować będzie — ale p. Franz od prywatnych właścicieli, przez posiadłości których droga przechodzi, doznał bardzo wiele przeszkód — musiał się im opłacać, stawiać sztachety i innym wymaganiom zadość uczynić, aby tylko drogę główną, tak potrzebną i tak pożyteczną przeprowadzić, co mu się też, nakoniec, powiodło.

Dzielny ten przemysłowiec i przedsiębiorca, może służyć za przykład innym tembardziej, że jest to człowiek młody, wykształcony wszechstronnie i pod względem form światowych, należący do dobrego towarzystwa. Takich młodych ludzi, co mają dobrze w głowie i w sercu, a przytem posiadając środki materjalne — nie próżnują i nie zbijają bąków, lecz chwytają się pracy pożytecznej i uczciwej — lgną do niej z zamiłowaniem i stają się chlubą obywatelstwa polskiego — daj Boże, jak najwięcej!

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

G. Hor. Ku. Inne utwory już nie pójdą — prosimy o dalsze prace.

Gi-gi w Krakowie. Nie zgadzamy się na to, a Ben-Akiba, ani nie jest „probierzem“ dla talentu aktorskiego, ani, w ogóle, niczem. Takiego umierającego i jednem okiem już tylko patrzącego na świat, żyda — potrafi stękając i pauzując grać każdy rutynowany aktor.

Autorom wierszy: „Maj“, „Romanse“ i „Miłość studenta“ — utwory panów drukowane nie będą.

Krysia. „We śnie“ może to wyglądać ładnie, ale na jawie czytać takie wiersze, to już lepiej gryźć orzechy.

B. L. w P. Najlepiej wprost napisać.

Nadesłane.

SZCZAWNICA

w powiecie Nowotarskim w Galicji,

powszechnie znany

Zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny, żętyczny i kefirowy,

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczony górami, odznaczający się orzeźwiającem powietrzem,

z siedmiu zdrojami silnej szczawy

sodowo-solnej i sodowo-żelazistej,

zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w chorobach narządów oddychania, trawienia, dróg moczowych i innych.

Liczne, nie drogie, a porządnie urządzone mieszkania zakładowe i w domach prywatnych właścicieli, przeszło 850 pokoi, trzy główne restauracje i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Władysław Ściborowski,** prócz niego ośmiu lekarzy udziela chorym rady lekarskiej. **Stała apteka** w miejscu, a druga w Krościenku; **mleko, żętyca, kumys, kefir. Zakład inhalacyjny, solankowy,** powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego, tudzież powietrza, zawierającego części balsamiczne igliwiowe — wreszcie leków rozpylonych, urządzony i utrzymany przez spadkobierców **Dra Janochy. Zakład wodoleczniczy** przez **Dra Kołaczkowskiego** w roku bieżącym rozszerzony, łazienki z kąpielami ciepłemi, żelazistemi i borowinowemi, oraz natryskami letniemi i zimnemi, **kąpiele rzeczne w Dunajcu** i bliskim Zakładu **Ruskim potoku. Czytelnia** czasopism, wypożyczalnia książek, klub szczawnicki dla zabaw, **muzyka miejscowa. teatr krakowski,** zebrania towarzyskie, koncerta, **zakład Artystyczno fotograficzny A. Szuberta,** poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy. **Komunikacja ze Lwowem i Krakowem** koleją żelazną do Starego Sącza, skąd 4? kilometrów wybornym gościńcem na miejsce.

Codzień przychodzą i odchodzą karety ze Starego Sącza, i Krakowa.

Pora zdrojowa trwa

od 20 Maja do 20 Września.

Ceny mieszkań zakładowych od dnia 20 maja do dnia czerwca i od 20 sierpnia do końca sezonu o trzecią część niższe. — **Od taksy zdrojowej** tylko te osoby mogą być uwolnione, za okazaniem legalnego świadectwa ubóstwa które w tym czasie bawią w Zakładzie.

Zamówienia na mieszkania przyjmuje **Zarząd Zakładu zdrojowego** przez Stary Sącz **w Szczawnicy i Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Szczawnicy na Miedziusiu.**

Zamówienia na wodę mineralną

(5616—5-2) adresować wprost do

H. Mattoniego w Wiedniu,

albo za pośrednictwem Zarządu Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

---

555 CENNIK
JLUSTRACYAMI
NA WSZELKIE ARTYKUŁY
DOMOWE-GOSPODARSKIE
I PRZEMYSŁOWE
WYSYŁA
GRATIS i FRANCO
PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
WYSYŁKOWE WE WIEDNIU
ALBIN KRAJEWSKI
WIEDEŃ, I. GISELASTRASSE №1
KTO JESZCZE NIEMA TEGO CENNIKA
NIECH ŻĄDA KORESPONDENTKĄ.
OTRZYMA ODWROTNIE
POLECA I DOSTARCZA WSZYSTKO
CO KTO TYLKO ZAŻĄDA.

Bardzo ważne.

Na obecny sezon. — Na sezon wiosenny i letni. — Na obecny sezon.

Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów

zagranicznych i krajowych,

w nowo otwartym magazynie:

Franciszka Cużydło

w Krakowie, Sukiennice l. 27.

(od strony ratusza). (5609-12-3).

Ceny fabryczne.

Karol Schwabe

Odlewarnia dzwonów i metali

w BIAŁEJ przy Bielsku w Galicji



poleca własny

Wyrób dzwonów wieżowych, pojedyńczych i kilku do harmonji dźwięku nastrojonych, w każdej wielkości i skali głosu, podług życzenia.

Wyrób dzwonków ołtarzowych i szkolnych, pojedyńczych i harmonijnie nastrojonych na jednym trzonku, poleca również

Świeczniki ołtarzowe, misternie wykończone, i t. d.

zatem wszystkich, należących do fachu odlewarni artykułów, jak: **kurków i wentylów** wodnych i parowych, różnych części z mosiądzu mosiężnych i gorzelnianych, pip: sikawek ręcznych, pomp itp.

5325—20—15.

SWOSZOWICE

pod Krakowem,

zakład kąpielowo-leczniczy

jedna z najsilniejszych wód siarczanych, z przeważającą ilością soli sodowych i wapiennych.

(5622-6-1).

Wskazanie:

W gościu stawowym, mięśniowym, dnie, zołzach, kile, owrzodzeniach i obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozostałościach po ranach postrzałowych i ciętych, po złamaniach kości, w zesztywnieniach stawów, otyłości, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi, w chorobach kobiecych. Kąpiele siarczane, wodne i mułowe, hydroterapja, leczenie elektrycznością i mięsieniem, wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Lekarz zdrojowy **Dr. Paweł Radecki,** praktykujący w klinice profesora **Dra Korczyńskiego.**

Stacja kolei Transwersalnej: 6 kilometrów od Krakowa, poczta i telegraf w miejscu

Początek sezonu od 25. maja do końca września.

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Zarząd kąpielowy w Swoszowicach.

DROGUERJA

LEOPOLDA LITYŃSKIEGO

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

poleca obok wszelkich majerjałów aptecznych na największą skalę urządzony

Handel farb, lakierów, pokostów,

przyborów malarskich, gospodarskich i technicznych

i własnego wyrobu wyśmienitą i będącą ostatnim wyrazem sztuki technologicznej

Masę woskową do posadzki

pod nazwą

„KORONA."

(5621—2—1). **w pudełkach po 50 ct.**

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy

Szczawy alkal. słono- jodo-bromowe.

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilistycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne o niewyczerpanej obfitości, borwinowe, tuszowe i basenowe. (5617-6-2).

Mleko, żentyca. — Inhalatorjum.

Znakomita górska stacja klimatyczna. Urządzenia postępowe, oświetlenie elektryczne. Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie tańsze. Lekarze ordyn: Dr. Kl. Dębicki, zakładowy i Dr. Kaz. Kaden Składy wody, soli i ługu (na kąpiele domowe) w głównych aptekach i handlach wód mineralnych. — Prospekta rozseła Dyrekcja.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ul. Kopernika l. 5. Telefon 117.

Illustracje odbite w litografji A. Plutera we Lwowie, ulica Kopernika l. 17